Ner 267 Kraków 22 Listopada — Sroda. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biòro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. *L. Płonski*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku** p. *Henryk Engler* — **w Wrocławiu**: p. *Jenke et Sarnighausen*.

Kraków 21 listopada.

Jesteśmy tak dalece zwolennikami wolności, iż już przez to samo, wszelkie jej ograniczenie, skądkolwiekby ono pochodziło, jako przymus nie ma w nas żadnych stronników. Mówimy tu zwłaszcza o tej wolności społecznej, na gruncie której radzibyśmy widzieć rozstrzygnięte wszystkie sprawy wewnętrzne, które naszą społeczność tak nieszczęśliwie dla kraju rozdzielają. Do niej liczymy wolność parlamentarną, w obrębie sejmu krajowego i sprawy głównej to jest wyborczej. Radzibyśmy, słowem, widzieć zawsze wybory z jak największą odbywane swobodą.

Lecz jeżeli jesteśmy zwolennikami wolności wyborczej, to pojmujemy również karność, która jakkolwiek jest zawsze pewnem jej ograniczeniem, niemniej jest koniecznością rozumnego i politycznego w wyborach postępowania. Bezwzględną atoli karność rozumiemy jedynie w stronnictwach, inaczej miarę jej i granicę stanowi tylko wykształcenie polityczne, a to wskazywać winno, który wybór najwięcej z dobrem kraju się zgadza.

I tak np. we Francyi, gdzie bywa zwykle kilka komitetów wyborczych, a przynajmniej dwa, z których jeden stawia kandydata rządowego drugi zaś opozycyjnego, stronnictwa mogą wymagać od członków swoich zupełnego posłuszeństwa w przeprowadzeniu tego kandydata, który ma tryumf rządowi lub opozycyi zapewnić.

U nas nie masz tego przypadku, niemasz komitetu, coby stawiał kandydata rządowego, lubo domyślać się wolno, na kogo urzędnicy, jeżeli do wyborów przystąpią, wotować będą; niemasz również komitetu, coby stawiał kandydata opozycyjnego, i jako takiego wyborcom pewnego stronnictwa lub też stronnictw polecał.

Komitet wyborczy krakowski jeden, jak jedno tylko jest stronnictwo krajowe, miał na celu w postawieniu kandydata dobro kraju i największą dla miasta naszego korzyść. Zdaje się, że powody, na jakich stawiając p. Koczyńskiego za swego kandydata opierał się, były nietylko słuszne i prawdziwe, ale nadto z powszechną opinią całkiem zgodne. Trafiały one do przekonania, jak zwykle trafia prawda do publicznego rozsądku. Pisząc też po raz ostatni w tej sprawie, odwołujemy się nie tyle do karności, ile do rozumu politycznego wyborców miasta naszego, do zdrowego ocenienia potrzeb jego i kraju, i spodziewamy się, że większość zaufaniu, jakie w niej pokładamy, wyborem p. Koczyńskiego odpowie.

Od jednego z obywateli krajowych odbieramy następujące uwagi w przedmiocie instytucyj, jakich wymaga autonomia Galicyi, a ktoremi według wszelkiego prawdopodobieństwa zajmie się przedewszystkiem Sejm lwowski. Rozpoczynamy je dziś, i umieszczać będziemy dalszy ich ciąg według możności w najbliższych numerach.

W życiu zbiorowem społeczeństw, jak w życiu prywatnem indiwiduów mniéj liczymy chwil takich, któreby zdawały się obiecywać pomyślność i dawały sposobność rozwinięcia korzystnej działalności; częściej przychodzi ją opierać na chwiejnych podstawach i przeprowadzać wśród niepomyślnych warunków. Jeżli działalność w drugim razie jest wielką zasługą i chlubą i wymaga wyższego poświęcenia, to czujność, energia i rozwaga wśród pomyślniejszych okoliczności, które się tak rzadko nadarzają, jest obowiązkiem i koniecznością.

Nad nieszczęśliwym krajem naszym, skołatanym tylą moralnemi i materyalnemi cierpieniami w zakresie politycznego życia, zdaje się świtać pomyślniéjsza era. Poręką tego wydaje nam się być ministeryum o tak sympatycznych dla nas zasadach, i manifest Naj. Pana z dnia 20 września — zwracający się do Dyplomu październikowego, a zatem do zasad, które kraj nasz w adresie z 1860 roku wyraził. Nie należy się uwodzić zbytnim optymizmem, który jest zarówno szkodliwym jak pesymizm o wszystkiem wątpiący i jak negacya wszystko odsuwająca nic z siebie nie jest zdolną wydać; tak i ten optymizm i zaufanie zbytnie często zawodzi.

Toteż nie wychylając się w zakresy szerokiéj polityki, ani nie przesądzając mających się wyrabiać nowych form dla całéj monarchii, — sądzić wolno, że chwila obecna, kiedy zamilkł dawny system a nowy się jeszcze nieskonsolidował w czynach i dziełach dokonanych, że ta chwila przesilenia jest właśnie najodpowiedniejszą dla sumiennego zbadania potrzeb kraju i jawnego tychże potrzeb wypowiedzenia. — Zbliżająca się kadencya sejmu da nieochybnie pole najstosowniejsze do tegoż rozpoznania i wypowiedzenia tego czego nam nie dostaje co nas dolega — sądzę jednak, że i każdemu obywatelowi godzi się zabrać głos w tem objawie nie powiem skarg i użaleń, ale pragnień i żądań.

Żądania te i pragnienia nie wychylają się do szérokiéj polityki, domagają się one tylko zaspokojenia pierwotnych, niezbędnych potrzeb, rozwiązania zasadniczych kwestyj społecznych.

Kraj nasz nie ma pretensyi do jakiejś preponderencyi politycznej, ale wygląda tylko, aby go wyprowadzono raz ze stanu wyjątkowego; — wygląda wzniesienia pierwotnych instytucyj wchodzących w szczegóły życia, słowem nowego nawiązania całego organizmu krajowego tak pod względem administracyjnym jak politycznym. — W tym zakresie jest całe morze do przebycia; do olbrzymiéj téj pracy organicznéj, któréj pod stawą ma być *autonomja*, winny stanąć obydwie strony tak rząd jak kraj; inaczéj daremne będą pojedyncze usiłowania rozważnych opinij, bo o niemoc pierwotną, o brak podstawy społecznéj i politycznéj wszystko się rozbije; — niesłusznemi będą zarzuty rządu, że niedosyć zastosowuje się kraj do jego woli, — uciążliwemi będą rządu wymagania, bo nie nadawszy warunków życia politycznego nie można się spodziewać dopełnienia *obowiązków politycznych.*

Trzeba wstąpić na dno potrzeb rdzennych, do gruntu kwestyi: formy najliberalniejsze i najwięcej autonomiczne nic prawie nie nadadzą, nie opierając się o odpowiednią treść. Konstytucya jest formą, instytucye społeczne i narodowe są treścią. Chwytamy z wdzięcznością tę formę konstytucyjną, ale uważamy ją tylko za gwarancyą rozwoju treści, przyjmujemy konstytucyą, wołamy o instytucye. Oby nam posłużyła ta forma konstytucyjna do skutecznego wpływu na wyrób instytucyj krajowych, na związanie silne organizmu społecznego. Budowla instytucyj krajowych uległa zupełnej dezorganizacyi, a właściwie nigdy systematycznie wzniesioną nie była. Instytucye dawne, z czasów polskich pozostałe, upadały same, lub zostały usunięte jako nieodpowiednie położeniu rzeczy i samemu duchowi czasu; ale to, co na ich miejscu wznoszono, miało charakter czysto rządowy, często biurokratyczny i tendencyjny, a w ogóle były to wszystko doryweze i prowizoryczne przemiany. Od gminy zdezorganizowanej i rozpadłej aż do najwyższych posterunków politycznego życia, do kwestyj utworzenia kanclerstwa lub zautonomizowania namiestnictwa, wszystko czeka urządzenia i nowej organizacyi. Zawikłane sądownictwo i uciążliwa administracya, rady powiatowe i sądy przysięgłych, reprezentacya krajowa i prawo wyborcze, atrybucye wydziału sejmowego i utworzenie instytucyj kredytowych — wpływ rządu na przemysł i rolnictwo kraju — wszystko to są karty niezapisane, które ma wypełnić nowe ministeryum, z współdziałem kraju. Co gorzej — są to karty, na których tylko ujemne są pokreślone cyfry oznaczające niestósowność, szkodliwość pokrzywionych instytucyj i upadek. Jedyna instytucya się rozrosła, wszystko w sobie skoncentrowała i powstrzymała wszelkie życie samodzielne, a tą potężną instytucyą jest biurokracya, ta sama, która całe państwo o takie straty przyprowadziła, której samowładztwo dzisiejsze ministeryum poskromić postawiło sobie za pierwsze zadanie. Trudne zaiste zadanie w naszej prowincyi, w tej dla biurokracyi ziemi obiecanej, zadanie, które bez wzniesienia instytucyj społecznych, bez oparcia się na siłach narodowych byłoby niemożebnem do spełnienia. Konstytucyonalizm nie jest niebezpiecznym dla biurokracyi; on będzie wyjawiał jej nadużycia, będzie się skarżył na jej samowładztwo, będzie ją coraz więcej dyskredytował, ale ona do tego przywykła, bo im świetniej się rozwijała przewaga biurokracyi, tem co raz więcej była niepopularną. Przeto konstytucya może ją tylko kompromitować, ale jej przeszkadzać nie zdoła i nie powstrzyma jej wszechwpływu. Biurokracya w Galicyi jest jedyną, wielką, czynną instytucyą; przeto tylko rozwój innych instytucyj autonomicznych i organicznych, zastępując ją, jej wpływ zniweczyć mogą.

Samo życie konstytucyjne, swobody polityczne bez utylitarnego ich zastósowania w wzniesieniu samych instytucyj krajowych byłoby tylko obopólnem łudzeniem się i musiałoby zejść w zakres czczych objawów bez pożytku i korzyści.

Ufając, że nowe ministeryum nie zechce wykluczyć kraju naszego z programu, który w innych prowincyach tyle przetwarza, i tyle ożywia sił samorodnych — niech nam będzie wolno i we naszem kraju wskazać ich źródła, a wskazawszy nasze niedostatki, dać poznać, jakie są pierwsze warunki, abyśmy życiem autonomicznem mogli ulżyć ciężaru władzy, a przysporzyć pomyślności krajowi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 listopada

— *r.* Politycy lubujący się w kombinacyach, zajmują się teraz badaniem ważnej kwestyi, ażali przypadkiem hr. Bismark nie osięgnął w Paryżu dalego znakomitszych koncesyj niż wieść głosiła, i niż te są, do których teraz przyznaje się *Gazeta krzyżowa.* Szorstkie postępowanie, którego trzyma się polityka pruska od chwili powrotu p. Bismarka do Berlina, parcie półurzędowych dzienników do stanowczego rozstrzygnięcia sprawy księstw nadelbiańskich, jasne wyznanie tychże dzienników, iż sprawa ugodą lub przemocą załatwioną wkrótce być musi, iż Austrya winna albo przystąpić bez żadnych zastrzeżeń do polityki pruskiej, lub w przeciwnym razie narazić się na jawną i bardzo uzasadnioną nieprzyjaźń Prus, uprawniają bez zaprzeczenia do wniosku, iż p. Bismark coś więcej, jak piękne frazesa wywiózł z Paryża. Z drugiej atoli strony urzędowe dziennikarstwo tutejsze zgodnie z prasą oficyalną Francyi szafuje zapewnieniami, iż stósunek z Francyą w tej chwili nic do życzenia nie pozostawia, a nawet napomyka o ściślejszem porozumienin, którego wyrazem traktat handlowy z Francyą. Zaważywszy na szali wszystkie te okoliczności, sojusz p. Bismarka z Cesarzem Francuzów nie wyda się tak groźnym, a więc i wnioski z niego wyprowadzane wydadzą się zbyt przesadzonemi; owszem zyskuje wiarę doniesienie z czasów jeszcze pobytu p. Bismarka w Paryżu, iż naczelnik gabinetu pruskiego w sprawie, która najciężej na sercu mu leżała, w urzędowych sferach francuzkich natrafił na demonstracyjny indiferentyzm. W sangwinicznem swem usposobieniu, p. Bismark, jak zapewniają, wytłómaczył sobie ów indiferentyzm w ten sposób, iż Cesarz Francuzów zajęty nader ważnemi, a bliższemi sobie sprawami, zostawia Prusom w tej chwili wolne pole.

Tę pomyślną sytuacyę, twierdzono dalej, zamierza wyzyskać o ile możności hr. Bismark, aby, gdy Francya załatwi swe ważne sprawy, mieć już po swej stronie fakta dokonane. Wewnętrzne położenie Austryi, zamęt konstytucyjny i przesilenia finansowe, jakoteż rozczarowanie, którem gabinet wiedeński przesycił państwa średnie, mogą się wydawać p. Bismarkowi bardzo pomyślnemi warunkami w polityce zaczepnej. — Jakie powodzenie uwieńcza ducha przedsiębiorstwa ministra pruskiego, dowodzi najwymowniej najświeższa urzędowa deklaracya Bawaryi i Saksonii, jako gotowe są te państwa końcem zawarcia traktatu handlowego uznać królestwo włoskie. Notę odnośną p. Beusta udzielił przed kilku dniami pełnomocnik saski gabinetowi pruskiemu do wiadomości, a podobnaż deklaracya p. Pfordtena w imieniu rządu bawarskiego w dniu wczorajszym wręczoną została hr. Mensdorffowi. O postanowieniu takowem gabinet tutejszy przedtem już był uwiadomionym.

Stronnictwa coraz wybitniej skupiają się i konsolidują w sejmie chorwackim. Zdaje się, iż stronnictwo fuzyi ani liczbą ani przewagą duchową nie jest tak silne, jak to w pierwszych dniach otwarcia sejmu mniemano. Ruch w klubach, które kierunek narodowy coraz wybitniej wyróżniał od zasad zawartych w programacie stronnictwa fuzyi, zatrząsł tem stronnictwem i zachwiał nawet tymi, którzy program fuzyi podpisali, grożąc im utratą popularności. W miarę słabnięcia stronnictwa fuzyi wzmacniało się stronnictwo autonomiczno-narodowe. Trudno jeszcze oznaczyć w tej chwili jego siłę, gdyż przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi złączyli się z niem i biórokraci z czasów Mazuranicza. Jako curiosum wspomnieć warto, iż deputowani z Pogranicza wojskowego, których wybór nader licznym i podobno nader uzasadnionym ulega zarzutom, zaprzeczają sejmowi prawa do weryfikacyi wyborów. O konstytucyjni reprezentanci!

Paryż 17 listopada.

? Rządowe dziennikarstwo tutejsze wyprawiło w ostatnich dniach osobliwsze widowisko. Dzienniki pozostające w bliskich stycznościach rządem, a przynajmniej udające, jakoby otrzymywały ze sfer rządowych swe informacye, mianowicie *Patrie, Pays* i *La France*, przyniosły były szczegółowe podania o nastąpić mających redukcyach w wojsku, tudzież o oszczędnościach w innych gałęziach administracyi. To się komuś w sferach z rządowych nie podobało — i wskutek tego *Monitor* zamieścił we środę małą notę, w której wyż wspomnione dzienniki (bo tylko o nich mogła być mowa) nabiera z góry za tę szczebiotliwość, nazywa je źle poinformowanemi *mal informés*, i powiada wyraźnie, że wszystkie te reformy są wprawdzie do pewnego stopnia postanowione, ale tylko w zasadzie, a określenie ich miary i formy może dopiero w dalszej przyszłości nastąpić. Takiemu kategorycznemu oświadczeniu ktòżby miał nieuwierzyć i kto mógł dopuścić, że jakiekolwiek dokładne postanowienia w tych sprawach mogły być już powzięte? Tymczasem tenże sam *Monitor* już zaraz nazajutrz przynosi dekret cesarski, wyszczególniający postanowione już redukcye w armii. Można sobie wyobrazić to niesłychane zdziwienie całego dziennikarstwa i całego czytającego ogółu, jakie wczoraj ten dekret wywołał. Ale dlaczego się to stało i jakim sposobem się coś podobnego stać może, nikt wytłómaczyć sobie nie umie. Trzebaby chyba dopuścić, że p. de Lavalette, który od niejakiego czasu sam dyryguje *Monitorem*, sam jeszcze we środę nie wiedział, że dekret cesarski już został wygotowany i podpisany, z czegoby wynikało, ze dyrektorowie dzienników *Patrie, Pays* i *La France*, są lepiej informowani, niżeli minister spraw wewnętrznych. A kiedy to byłoby niedorzecznem, to nie pozostaje nic innego, jak chyba dyrekcyi *Monitora* przypisać tak zawziętą niechęć dla wszystkich dzienników, że nadaje jej folgę częstokroć nawet kosztem swej własnej powagi. Cokolwiekbądź, zawsze to postąpienie było mało rozważnem i będzie bezwątpienia szkodliwem; bo *Monitor* był dotychczas, mianowicie w sprawach wewnętrznych, powagą uznaną przez wszystkich: dzisiaj zaś bardzo wątpić należy, ażeby powaga ta nie została przynajmniej znacznie nadwerężoną. Co się tyczy samego dekretu, o którym mowa, to takowy nie sprawił żadnego wrażenia na publiczności, i nie sprawi go zapewnie na giełdzie. Redukcya ta jest wprawdzie pod względem finansowym praktyczną, bo sprowadzi z czasem około pięćdziesiąt milionów rocznej oszczędności w budżecie wojny, ale nie daje bynajmniej rękojmi, że Cesarstwo stanowczo wyrzeka się wojny, czego koniecznie pragnie świat finansowy, chociażby wiedzieć powinien, że taka rękojmia jest niemożebną. Mimo to jednak system pan Foulda, zaprowadzający faktyczne oszczędności we wszystkich gałęziach administracyi, a dążący do zupełnego zrównoważenia budżetu, musi ostatecznie wywrzeć pomyślne wpływy na świat finansowy i przynieść więcej swobody dalszemu rozwojowi materyalnych sił kraju, o co właśnie i głównie chodzi Cesarstwu.

Na polu polityki zagranicznej nie masz od kilku dni żadnych nowin ważniejszych. Król belgijski ma się znowu cokolwiek lepiej, i w tej chwili niema już mowy o niebezpieczeństwie. Co do spraw niemieckich panuje w tutejszych kołach przekonanie, że *status quo* w Księstwach nadelbiańskich przynajmniej tak długo potrwa, dopóki Austrya wewnątrz się nie urządzi i nie przeprowadzi w zupełności swego nowego systemu. Angielska zmiana ministeryalna, projekty reform elektoralnych i procesa prowadzone w Irlandyi, nie mają dla Francyi prawie żadnego politycznego znaczenia. We Włoszech wszystko jest w zawieszeniu aż do zwołania parlamentu, który jutro ma być otwartym; ale ztamtąd jeszcze tak prędko ważniejszych nowin się spodziewać nie można, bo tegoroczne rugi zabiorą przynajmniej parę tygodni czasu. Tylko z południowej Ameryki przynosi dzisiejszy dziennik wiadomości o zajściach grożących wybuchem wojny pomiędzy Hiszpanią a Chili. Admirał hiszpański Pareja, przybywszy z eskadrą z ośmiu okrętów złożoną, przed Valparaiso, zażądał satysfakcyi za krzywdy wyrządzone Hiszpanii, inaczej sam sobie da satysfakcyę. Jednak wyrazy noty przezeń wysłanej były tak obrażające, że rząd nie mógł jej zadość uczynić; poczem admirał dnia 24 września ogłosił wszystkie porty chilijskie w stanie blokady i posłał ultimatum. Obie Izby zgromadzone w ten moment odrzuciły ultimatum, i upoważniły rząd do zaciągnienia pożyczki w sumie 20 milionów piastrów na koszta wojny. W chwili odjazdu statku, który przywiózł te wiadomości, przekonanie było powszechnem, że admirał Pareja zbombarduje wszystkie miasta nadbrzeżne.

Pożyczka austryacka została zawarta we środę z pp. Frémy, dyrektorem Towarzystwa kredytowego (*Credit foncier*) wiedeńskiego, Bischofsheimem, Fouldem, Erlangerem, Königswarterem i t. d. We środę wieczór posłałem wam tylko krótką wiadomość o tem z giełdy. Dzisiaj dodaję, że pożyczka ta składa się z 734,694 akcyj, po 500 fr., czyli 200 złr. w. a. Jeden złoty austr. będzie liczony po $2^1/_2$ franków. Kurs emissyi jest oznaczony na 345 do 350, prowizya roczna 25, spłata do 37 lat, a każde ciągnienie obejmie 9,928 akcyj. Akcye będą eskontowane na wszystkich giełdach europejskich. Subskrypcya zostanie tutaj otwarta w *Comptoir d' escompte* d. 27 b. m.

Wiadomości z Algieryi są coraz lepsze — dla rządu. Powstanie Arabów, zapewne wkrótce przytłumionym zostanie — na teraz. Dlatego też Cesarz, który się nie upiera zawzięcie przy tem, ażeby zbawiać Arabów, którzy nie chcą francuzkiego zbawienia, trwa statecznie przy swoim zamiarze ustąpienia z południowego pasu Algieryi. Marszałek Mac-Mahon, jak już o tem w ostatnim liście przewidująco wspomniałem, miał już powziąść postanowienie złożenia swego algierskiego urzędu, i i zażądał urlopu i pasportu do Austryi. Miejsce jego zastąpi za trzy miesiące jen. Fleury.

Minister wojny, marszałek Randon, który niedawno-co przyjechał był z urlopu, wyjechał dzisiaj znowu na urlop. Jest wielkie podobieństwo, że ten minister, również niezupełnie zadowolony najświeższemi rozporządzeniami Cesarza, ustąpi także wkrótce ze swojej posady.

Książe Napoleon ma już niebawem do Paryża powrócić. W palais royal robią się przygotowania na jego przyjęcie. Pogodzenie się jego z Cesarzem jest przynajmniej do tego stopnia bliskim,

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Nowa komedya pana Sardou, od któréj zaczęto zabawy dworskie w Compiègne, i nam za początek tego Tygodnika służyć musi. *La Famille Benoîton* zakasowała wszystkie inne wypadki miejscowe, co nie dowodzi bynajmniéj, żeby należała do sztuk znakomitych. Jestto dalszy ciąg Albumu karykatur zwanego teatrem pana Sardou — dalszy ciąg *Lwic Ubogich, Faux Bonshommes, Ganaszów* i tam dalej — obrazki wydarte z księgi życia powszedniego, umalowane jaskrawo, zawsze dowcipne i wyłudzające wszelkimi sposobami poklaski. W téj *Rodzinie Benoîton* przesuwają się, jak w czarnoksięskiej latarni, twarze śmieszne, nieznośne i miłe, mnóstwo ludzi mających jakieś dowcipne słówka do powiedzenia — ale pośród gwarnej rozmowy nie podobna dopatrzyć sztuki, akcyi, któraby zaczynała się w pierwszym a rozwijała w następnych aktach, którab y doprowadzała do jakiegoś rozwiązania wesołego albo smutego. Krótko mówiąc, w tym sosie nie ma ryby.

Zwykła to wada dzisiejszych dramaturgów francuskich, że tylko sos robić umieją. Ale nie można się temu dziwić. Część poetyczna, uczuciowa ich umysłu martwa jak u całej dziś ludzkości. Najbieglejsi pisarze sceniczni, do których rzędu pan Sardou należy, są tylko soczewkami Camery-obscury, chwytającemi z pomocą dowcipu (dowcip tu słońce zastępuje) otaczające przedmioty. Powodzenie olbrzymie znajduje ten, kto zręcznie poruszy brzęczące frazesy, nie dowodzące niczego, nie broniące ani obwiniające nikogo — opowiadające wszakże wesoło rzeczy niewarte wzmianki.

Głową *Rodziny Benoîton* jest były fabrykant sienników elastycznych, chłop milionowy, pozytywny jak liczba, a nic nieznaczący jak zero. Życie w jego oczach dzieli się na zyski i straty. Zresztą nie ma w niem nic dla niego.

Godna małżonka, tem się wyłuszcza, że jéj nigdy nie ma w domu: w pierwszym akcie nieobecna, nie powraca w piątym.

Państwo Benoîton mają pięcioro dzieci. Marta, marnotrawnica niepoprawna, jest żoną pana Didier młodego dorobkowicza, jakich tutaj pełno. Podczas kiedy on biega z Giełdy do Kredytu ruchomego, odejmuje lub dodaje — ona robi zawsze jedno: wydaje—wyrzuca pieniądze garściami jakoż na świecidła i fraszki, przebiera się trzy razy na dzień, próżnuje, zbytkuje, a co najdziwniejsza, nie ma najmniejszéj wdzięczności, ani nawet dobrego słowa, dla pracującego na te wszystkie zbytki białego negra

To małżeństwo, a raczéj spółka, w której mąż przedstawia dochód a żona rozchód, jest dokładną fotografią zamożnych stadeł paryskich.

Dwie siostry Marty, na wydaniu, panna Kamilla i panna Joanna, do niej podobne strojnice, nie większe szczęśsie przyszłym mężom rokują. Są to dwa jeszcze typy tegoczesnych paryżanek salonowych.

Ż kolei następuje syn Théodule, podlotek szpetny, nieznośny, niezgrabny, a już zepsuty i gorszący siostry zwierzeniami. Typ to także nader powszechny w Paryżu.

Po Théodulu następuje Fanfan, sześcioletni bęben, obiecujący wiele, bo już gra z rówiennikami w giełdę, i zarzuca im, że nie są poważni.

Z prostego wyliczenia tych wszystkich osób widzicie, że rodzina Benoîton jest wystawą a nie rzeczywistą rodziną: Głupota i śmieszność zwinięte tu na jeden kłębek, możnaby na jednym krzaku zakwitły, za pieniądze pokazywać tyle spokrewnionych niedorzeczności.

Do tego steku śmiesznych i bodących przywar przybywa jeszcze dwóch Formichelów — ojciec i syn — dwóch najsuchszych Gieldhabów, jakich ta ziemia nosi. Dwaj ci automaci finansowi nie mają w sobie nic francuskiego — należą całkowicie do karykatur anglo saksońskiej rasy.

Do tej zbyt licznej trupy, dodajcie jeszcze szukającą męża kuzynkę Benoitonów, Adolfinę, starą pannę złą jak szarańcza, i starego Champrose zrujnowanego rozpustnika szukającego żony — a będziecie mieli cały personal komedyi . . . Przepraszam! jest jeszcze pani Klotylda wdowa, figurantka, która jednak jest bohatyrką sztuki, bo ją z daleka złoci skrami dowcipu . . .

Na nią spada złość mężów, na nią miłosne listy małżonek — ona to wszystko godzi i wiąże. Jestto niby moralność czynna: wszystkie te woskowe figury pokazuje i tłomaczy.

Dwa pierwsze akty, wypchane śmiesznościami paryzkiemi, zabawne, choć w końcu męczą jedno stajnością celu i giestów.

W trzecim akcie nakoniec zawiązuje się coś na kształt intrygi.

Marta zbliżona za pomocą Klotyldy do męża, którego zniechęciła rozrzutnością, prosi go o podwyższenie domowego budżetu. Mąż odmawia. Wtedy ona wychodzi, przysięgając, że sobie mimo to, kupi koronkową suknią.

Pogróżka w gromy obfita . . . ale z wielkiej chmury mały deszcz.

W następnym akcie mąż widząc, że koronki są i zapłacone, pyta żony zkąd wzięła pieniędzy?

Ona milczy.

Wtem przynoszą list od starej panny, uwiadamiający męża, że pan Champrose jest kochankiem jego żony.

Strasznie się widnokrąg zachmurza — ale w dalszym ciągu dowiadujemy się, że Marta niewinna: na wyścigach wygrała trzy tysiące franków.

Rozwiązanie łyse, kuglarskie jak ów lis zabity w *Nos Intimes*: myśleliście, że to zbrodnia, a to figa!

Ostatecznie, wiele wrzawy, słów dowcipnych i złotego piasku zasypującego oczy — ale nic więcej. Sztuka przyjęta grzmotem oklasków utwierdzi sławę autora uważanego w Paryżu za *bawiciela* (błazna byłoby za mocno) pierwszego rzędu.

Cóż więcej potrzeba? Inni, prócz, że nic nie powiedzą coby spamiętać warto, jeszcze znudzą w dodatku. Już lepszy Sardou, bo przynajmniej nie nudzi, jak naprzykład wznowiony świętej pamięci Scribe. *Teatr Moliera* co wieczór teraz publiczność raczy *Feu Lionel'em.*

Jak może pierwszy teatr paryski wznawiać takie rzeczy? po co wskrzeszać chce komedyą, która nigdy nie żyła? Tego wytłomaczyć nie umiemy.

Należałoby, żeby teatr francuski raz na zawsze zerwał ze Scribem. Mógłby zachować w repertoarze parę sztuk jego jako próbki dawnego smaku i powodzenia — ale resztę płodów tego dramaturga powinienby wymieść jak najstaranniej.

Sztuki Scribego rozsypują się widocznie: opada z nich tynk, a nawet całe belki się walą. Niedzi-

iż zapewne obejmie napowrót prezydencyę komitetu wystawy.

P. Brevay kupił dziennik *La Nation.* Pan de Calonne, ożeniony jak wiadomo z polką, obejmuje naczelną redakcyę jego.

Dzisiejszy list muszę zakończyć bolesną wiadomością, która w tutejszych kołach polskich powszechną obudziła żałobę, i której zapewne cały kraj takiem samem uczuciem zawtórzy. Książę Witołd Czartoryski, najstarszy syn ś. p. księcia Adama, umarł we środę w Algierze. Był to człowiek dobrej woli, wielkiej skromności i wybornych przymiotów serca. Otoczony zawsze i wszędzie powszechną miłością współtowarzyszy wygnania, mało znany krajowi, lecz całem sercem wylany dla niego, pozostawi zapewne i tu i tam żal jak najszczerszy po sobie. (Książe Witołd Czartoryski na Klewaniu i Żukowie, urodził się 6 czerwca 1824, a od roku 1851 ożeniony z hr. Maryą Grocholską. Książę Witołd był bezdzietnym).

Wiedeń 20 listopada. Jako i inne akta teraźniejszego ministerstwa, amnestya dla Galicyi pozostała w Wiedniu najścisléjszą tajemnicą. Dzienniki dzisiejsze poranne nie odebrały nawet telegramów ze Lwowa, a tem mniej odebrać je mogły z Krakowa, w którym o ośmnaście godzin później rozeszła się pierwsza wieść o amnestyi. Zdania ich o tym tak ważnym akcie będą zapewne jednobrzmiące: łaska monarsza nie podlega dyskusyi dziennikarskiej, wolno ją tylko przyjąć z czcią powinną. Uszanowanie takowe dla aktów łaski monarszej pozbawia nas sposobności wysłuchania opinii o amnestyi owych dzienników w krajach koronnych, które ilekroć dotychczas była mowa o amnestyi, syczały żądłem jadowitej żmii miotając na wszystkie strony obelgą i oszczerstwem. Akt amnestyi wydany nie w skutek lecz pomimo takich objawów, będących niewątpliwie wiernem odbiciem nienawistnych usposobień ich kierowników jest też już i dla tego aktem wielkiej wagi, w polityce wewnętrznej, iż depce nogami potwarców i dowodzi szczerości dążenia ministerstwa do wytępienia tego zła wiekowego.

— Wybory uzupełniające odbywają się równocześnie do sejmów we wszystkich krajach koronnych z tej i z tamtej strony Litawy: wiadomości dochodzą o rezultacie z Wiednia, Pragi, Pesztu i Aradu. Z grup wielkich posiadaczy ziemskich, przystąpiono w Sobotę do wyboru następcy w miejsce zmarłego br. Walterskirchena do sejmu dolnoaustryackiego. Wybranym został znaczną większością hr. Hermann Sprinzenstein, zalecony bardzo przez feudalnego *Vaterlanda.* W Czechach wybrano w różnych okręgach wyborczych aptekarza Göttla, adwokata Jlika i właściciela ziemskiego Müllera; w samej Pradze na jednem z przedmieść większością kilku głosów kandydata Niemców Dra Schuberta. W Budzie przy wyborach w Niedzielę wielką większością wybrany br. Eötvös w pierwszem, adwokat Rath w drugim okręgu wyborczym, w którym redaktor *Pesti Naplo* br. Kemeny bardzo nieznaczną pozyskał liczbę głosów. W Aradzie wybrano dnia poprzedniego Fabiana Gabora, członka akademii węgierskiej.

Namiestnictwa dolnej Austryi i czeskie zajęły się czynnie pomniejszeniem liczby urzędników w zakresie swej działalności. Namiestnictwo praskie objawiło zdanie, iż trzecia część radców namiestnictwa bez uchybienia służbie może być usunięta, tak i między sekretarzami proponuje ono znaczne uszczuplenia. Natomiast podrzędne stopnie urzędnicze mało mają być dotknięte zamierzoną redukcyą.

— Rokowania handlowo-polityczne z Francyą, mają za cel nie tylko traktat handlowy i celny, lecz także traktat żeglugi, jakoteż traktat dla ochrony własności artystycznej i literackiej. Jak wiadomo, traktaty podobne Francya zawarła już dawniej ze związkiem celnym. Rokowania z Francyą toczą się, jak zapewnia *N. Fremdenblatt*, za wiedzą ambasadora angielskiego w Wiedniu, a to dla tego, iż w moc traktatu z Francyą, Anglia ma prawo do wszystkich korzyści, które nabywa Francya przez traktat handlowy z Austryą.

Francya.

Monitor zamieszcza następujący raport ministra wojny marszałka Randon do Cesarza, dotyczący redukcyi armii. Raport ten w jednym tylko punkcie różni się od doniesienia *la France*, mianowicie że piechota liniowa zmniejszoną zostanie nie o 300 lecz o 200 kompanij.

Paryż 15 listopada 1865.

N. Panie! WCMość zawiadomiłeś mnie o swej woli sprowadzenia wydatków na wojsko do granic szczuplejszych i odpowiedniejszych zwykłym dochodom państwa, rozkazawszy mi zaproponować środki przedsięwzięcia zmniejszenia budżetu mego wydziału; przyjąłem na siebie to zadanie równie delikatne jak trudne, z chęcią pogodzenia o ile można wielkich interesów, jakie się z nim wiążą.

Uwaga moja zwrócić się musiała najprzód na kredyt przyznany na zasoby i zakłady wojskowe, lecz niebawem przekonałem się, że możliwe zmniejszenia w tej części wydatków publicznych byłyby nie dostateczne, i że aby spełnić myśl WCMości, trzeba przedsięwziąść środek bardziej stanowczy, dotyczący samej liczby armii.

Wtedy myślałem o odesłaniu do rezerwy pewnej liczby żołnierzy będących w czynnej służbie, lecz niemożna bez granic zmniejszać liczby ludzi w kompanii, szwadronie, lub bateryi, i te ułamki korpusów są już teraz zniżone do nieuchronnego *minimum*, aby znajdować się mogły w stanie normalnym, i aby zapewnić regularne zaciągi do ich kadrów.

Oszczędność wynikająca z urlopów, niezmniejszyłaby znacznie wydatków przewidzianych w budżecie, lub trzebaby dojść do takiego zmniejszenia liczby, któreby przyniosło niezaprzeczenie uszczerbek organizacyi armii, jej dobremu składowi, duchowi i środkom nauczania, które koniecznie zatrzymać należy.

Wobec tych ważnych uwag nie wolno wahać się, i koniecznie uciec się należy do redukcyi samych kadrów, biorąc za bezwzględne prawidło:

1. Nie stawiać żadnej tamy łatwości obecnej przechodzenia ze stopy pokojowej na stopę wojenną.

2. Zatrzymania zakładów na przypadek mobilizacyi, żywiołów dostatecznych do instrukcyi nowozaciężnych.

W tym przeto zakresie mam zaszczyt zaproponować WCMości następujące rozporządzenia:

Gwardya cesarska. Zmniejszenie pułków grenadyerów i woltyżerów do 3 batalionów po 7 kompanij.

Zmniejszenie pułku żandarmeryi do 2 batalionów z 6 kompanij.

Zwinięcie 6go szwadronu w pułkach jazdy rezerwowej i liniowej.

Zwinięcie dywizyi artyleryi pieszej.

Zwinięcie 2ch bateryj w pułku artyleryi konnej.

Zwinięcie dywizyi inżynieryi.

Zwinięcie jednej kompanii w szwadronie pociągów wojskowych.

Wojsko liniowe. Zwinięcie 2ch kompanij w każdym ze 100 pułków piechoty liniowej.

Zwinięcie 6go szwadronu w pułkach kirasyerów, dragonów i ułanów.

Zwinięcie 4 bateryj w każdym z 5 pułków artyleryi pieszej.

Zwinięcie jednej bateryi w każdym pułku artyleryi konnej.

Zwinięcie 2ch kompanij robotników artyleryi.

Zwinięcie 1 kompanii w każdym szwadronie pociągów artyleryjskich.

Zwinięcie 1 kompanii robotników inżynierskich.

Zwinięcie 2ch sekcyj robotników administracyi wojskowej i 2ch sekcyj infirmeryi wojskowej.

Zwinięcie zawiadowstwa i szpitalów wojskowych, których służba powierzoną być może zakładom cywilnym.

Zdawało mi się prócz tego, że liczba naszych pułków jazdy rezerwowej nie jest odpowiednią liczbie naszych pułków liniowych i jazdy lekkiej, w stosunku przyjętym podczas wielkich wojen za pierwszego cesarstwa, i że stałoby się potrzebnem w okolicznościach, w jakich się znajdujemy, zmniejszyć z 14 na 12 liczbę pułków pancernych.

Proponuję więc WCMości zezwolić, aby w gwardyi znajdowały się pułki karabinierów, które połączone w jeden korpus, uwieczniłyby pamięć, jaką zostawiły po sobie w naszych rocznikach wojskowych.

Kirasyery gwardyi sformowani zostaną również w jeden pułk, tak iż WCMość osiągnąłbyś zamierzony cel ekonomiczny, zachowując karabinierom i kirasyerom tradycye i ducha.

WCMość mniemałeś, że aby zmniejszyć uciążliwości, jakie ustawa rekrutacyjna wkłada na ludność naszych departamentów i aby w pewnej mierze dopomódz funkcyonowaniu ustawy z r. 1855, która utworzyła dotacyą armii, pożytecznem byłoby zwiększyć liczbę krajowców (piechoty).

Proponuję przeto utworzenie czwartego batalionu w każdym z trzech pułków tyralierów algierskich.

Ten ogół środków nie zmienia widocznie organizacyi armii, jest w harmonii z tem co się dzieje u rządów sąsiednich, które nam dają jeden po drugim wzór redukcyi wojska.

Gdy atoli badam tytuły do awansów napotykane w niższych stopniach armii, gdy widzę że oficerowie i podoficerowie posiadają jeszcze stopnie, jakich nabyli w czasie wojny krymskiej, chociaż nowe oddali usługi w Algieryi, we Włoszech i w Meksyku, ubolewać muszę głęboko nad środkiem nakazanym względami oszczędności, którego atoli skutkiem będzie wstrzymanie przez pewny przeciąg czasu zwykłego biegu awansów.

Jakkolwiek przykrą i nieuchronną jest ta konieczność, moi poprzednicy musieli jéj ulegać, ilekroć z powodów politycznych lub finansowych wypadało armię zmniejszyć do liczby, jaką okoliczności z normalnych wysunęły warunków. WCMość znajdziesz przykłady tego w r. 1834 i szczególnie w r. 1841.

Kierując się według prawideł skreślonych przez marszałka Soulta, podówczas ministra wojny, będę miał zaszczyt zaproponować z kolei WCMości środki mogące złagodzić słusznem wynagrodzeniem, surowość redukcyj za konieczne uznanych.

WCMość otwarłeś już tę drogę, nakazując aby urzęda finansowe rozdawane były oficerom, którzy przez ciąg swej służby nabyli praw do pensyi. Podoficerowie znajdą życzliwe poparcie w ministerstwie spraw wewnętrznych, pod względem przyjęcia do pewnych służb, zależnych od tego wydziału; a ministeryum robót publicznych nie przestanie podobnej użyczać pomocy.

Te rozporządzenia są tego rodzaju, iż uczynią rychlejszemi a zarazem mniej surowemi środki, które mam zaszczyt zaproponować WCMości.

Jeżeli je WCMość zatwierdzasz, proszę, abyś raczył zaopatrzyć podpisem swym dołączony dekret.

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem,
Marszałek Francyi,
minister wojny,
Randon.

Raportowi temu zaopatrzonemu w zatwierdzenie cesarskie towarzyszy dekret cesarski, uświęcający owe propozycye i zawierający prócz tego następujące postanowienie:

Dopóki kadry nie dojdą do oznaczonych granic, połowa wakansów, jakie się okażą w każdej broni, daną będzie stósownie do przepisów art. 7go ustawy z dnia 19 maja 1834 i art. 161go postanowienia z d. 16 marca 1838, oficerom, których posady są zwinięte, druga połowa przeznaczona jest na awansy.

Jedna trzecia posad poruczniczych nie przestanie być udzielaną podoficerom korpusu, w którym się otworzą wakansy.

Połowa wakansów podoficerskich i kapralskich lub brygadyerskich przeznaczoną jest na awanse. Druga połowa należeć będzie w każdym korpusie do podoficerów, kaprali lub brygadierów, którzy nie zostali utrzymani w swych funkcyach. Żołnierze ci otrzymają stopnie według starszeństwa.

Anglia.

London Gazette ogłasza najnowszą część korespondencyi, wlekącéj się od tak dawna między lordem Russellem i posłem amerykańskim p. Adamsem z powodu szkód jakie wyrządził statek „Alabama“ i inne i żądanych za nie przez Stany Zjednoczone wynagrodzeń. Część tę korespondencyi rozpoczyna następująca depesza:

Lord Russell do p. Adamsa. Kancelarya spraw zagranicznych d. 14go października 1865.

Panie! Uważałem za rzecz najlepszą zaczekać na odpowiedź, którą rząd pański ma mu przysłać na żądane przezeń zapytania, nim odpowiedziałem na ostatnie pismo pańskie. Ale robię uwagę, żeś pan nie dobrze pojął wniosek mój co do złożenia komisyi. Wniosek ten jest tak zredagowany: „Rząd Jéj król. Mości jest gotów przyzwolić na ustanowienie komisyi, któréj mają być przedłożone wszystkie żądania wynikłe z ostatniéj wojny domowéj, względem których przedłożenia zgodzą się oba mocarstwa“. Jest, jak mniemam, wiele żądań względem których zgodziłyby się mocarstwa jako na takie, które nadają się do zbadania przez komisyą. Mniemam jednak, że pan musisz uznać, iż jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych chciałby zaproponować, aby żądania oparte na szkodach przez Alabamę i Shenandoah zrządzonych przedłożone były komisyi, odpowiedź rządu Jéj K. Mci zgadzałaby się na to uzasadnienie, którego siętrzymałem i odpowiadałaby zdaniom, jakie rząd miał w czasach dawniejszych. Widziałbym się zmuszonym odpowiedzieć na taką propozycyą: „Za czynności, które poddani Jéj Król. Mości popełniają poza granicami władzy sądowéj i kontroli, rząd Jéj Król. Mości nie odpowiada“. Powiedziałbym daléj, że ustanowienie komisyi w takim celu nie dałoby się połączyć z żadną pomiędzy narodami ucywilzowanemi używaną praktyką, i że jest to znaną i dobrze zrozumianą zasadą, że żaden naród nie odpowiada za czyny, które jego obywatele popełniają poza obrębem władzy sądowéj i kontroli. Punkt ten byłbym już dawniej wyjaśnił, ale sądziłem, że słowa „względem których przedłożenia komisyi zgodzą się mocarstwa“, usuwają wszelką wątpliwość co do tej sprawy.

Mam zaszczyt itd. *Russell.*

Drugi numer korespondencyi zawiera depeszę p. Adamsa do lorda Russella, datowaną z poselstwa Stanów Zjednoczonych w Londynie d. 17go października 1865.

Milordzie! Mam zaszczyt potwierdzić, iż odebrałem notę Twą z 17go b. m., która wyjaśnia niektóre ustępy noty dawniejszej z 30go sierpnia. Pismo pańskie nadeszło do mnie w samą porę, tak że nie potrzebuję prosić pana o wyjaśnienie, które właśnie w niej otrzymałem; albowiem chociaż rząd, który mam zaszczyt zastępować, notę pańską rozumiał już w tem samem znaczeniu, przecież polecił mi żądać potwierdzenia tego, czego mi teraz udzielono. Mam więc rozkaz uwiadomić Cię Milordzie, że treść noty Twej z 30go sierpnia brano pod ścisłą rozwagę. — Co się tyczy odwołania się Twego do przyjaznej uwagi w czasie, którą miałem zaszczyt wystósować do Ciebie milordzie d. 23go października 1863, a którą uwagę uważałeś widocznie za formalną propozycyą sądu polubownego, to wobec przytoczonych przez pana powodów, dla których rząd Jej Król. Mości nie przyjąłby takiego sposobu załatwienia sprawy, muszę oświadczyć, że jakiekolwiek zdanie mógł mieć dawniej albo ma może jeszcze teraz prezydent o sądzie polubownym między dwoma mocarstwami, mój rząd odtąd nie będzie ani obstawać za żadną tego rodzaju propozycyą co do załatwiania zachodzących sporów, ani też jéj nie uczyni.— Pozostaje jeszcze zastanowić się nad propozycyą Twą Milordzie téj lub owéj formy komisyi. Aby mój rząd mógł łatwiéj dać dostateczną na to odpowiedź, muszę prosić koniecznie o nieco dokładniejsze objaśnienie istoty tych żądań, które rząd Jéj Król. Mości zamyśla wziąć pod rozwagę. Mam rozkaz prosić Cię Milordzie, abyś z łaski swéj oznaczył, jakiego rodzaju żądania rząd Jéj Król. Mości zamierza przedłożyć proponowanéj komisyi, a jakich żądań nie życzyłby sobie jéj przedkładać.

Mam zaszczyt uprasząć itd.
Karol Franciszek Adams.

ROZMAITOŚCI.

Stowarzyszenie podatkowe polskie w Paryżu.

Korespondent paryski *Czasu* nadmienia w liście z d. 9 października (Nr 235), że Towarzystwo podatkowe polskie w Paryżu idzie dobrze, że wszyscy wypłacają się stósownie do zobowiązań, że wreszcie fundusz żelazny tego Towarzystwa wynosi około 35,000 franków. Gdy szanowna Redakcya podała przed kilkoma dniami wyciągi z zajmującego sprawozdania komitetu polskiego w St. Gallen, który z całą gorliwością zajmował się nieszczęśliwemi wychodźcami z kraju, — myślę, że zechce przyjąć także bliższe szczegóły o wspomnionem wyżej towarzystwie podatkowem polskiem w Paryżu, które wybrałem i zestawiłem z udzielonych mi właśnie w tym celu sprawozdań. Szczegóły te będą świadectwem prawdziwej troskliwości tego stowarzyszenia o los starców, kalek i sierót, których nie brak zaprawdę wśród sześciu tysięcy nieszczęśliwych ziomków naszych — a takie świadectwa stanowią najlepszą reklamę na obelżywe artykuły *Dziennika Warszawskiego* o emigracyi.

Akt założenia tego towarzystwa brzmi jak następuje: „Emigracya polska wyszła z kraju w r. 1831, unosząc sztandar niepodległości ojczyzny, była i jest cząstką narodu polskiego po za krajem. Rozproszona po całym świecie, z główną siedzibą we Francyi, nie wsiąkła nigdzie w żadną obcą narodowość. Ilu z niej wymarło, nie umiemy na wstyd nasz powiedzieć, ale to pewna, że zeszli z tego świata, dochowując wierności Polsce. Dzieci emigrantów rodzą się i wychowują Polakami.— Jako cząstka narodu, jako synowie jednej matki, słudzy jednej sprawy, uczęstnicy jednej niedoli, emigranci polscy stanowili i stanowią społeczność osobną, wyjątkową, najściślej solidarną, choć na nieszczęście nienorganizowaną. — Każda społeczność ma swoje nieodzowne ciężary i obowiązki. Od pierwszej chwili emigracya zaspakajała jak mogła potrzeby swoje przez rozliczne składki, w których ze skwapliwością brała udział. Przypomnijmy sobie, że kiedy w pierwszych latach, część braci z Besançon do Szwajcaryi wyszła, i tam znalazła się w przykrem położeniu, składki całego wychodźtwa przybrały wyraźną formę podatku, najregularniej przez wiele miesięcy opłacanego. — W latach następnych ciężary rosły jedne po drugich i składki pokazały się już niedostatecznemi. Ztąd gorliwością pojedyńczych osób i gron powstawały jedne po drugich instytucye społeczne, narodowe, ku zaradzeniu wspólnej biedzie. Rząd szlachetnej Francyi przychodził i przychodzi im w pomoc. Wszystko to dziś nie wystarcza. Z każdym dniem przybywa starców niemogących już pracować, przybywa sierót po coraz częściej umierających, przybywa obecnie nowa emigracya w innych zupełnie jak pierwsza warunkach. Ciężary nieustające, nieustające też nakładają obowiązki. Społeczność moralna, a taką z natury rzeczy jesteśmy, aby pełniła obowiązki stałe, potrzeba by takowe na siebie dobrowolnie nałożyła. Daje się to wykonać tylko przez stowarzyszenie. Dla tego zawiązujemy się w Stowarzyszenie podatkowe. Obowiązujemy się opłacać corocznie podatek narodowy w kwocie poniżej przy podpisach wyszczególnionej do kasy Stowarzyszenia w ratach za dogodne przez każdego uznanych. Zastrzegamy sobie zmianę tej deklaracyi, wedle mogącej się zmienić naszej dzisiejszej pozycyi. Rok podatkowy zaczyna się z dniem 1 stycznia 1862. Cały dochód z podatków stałych obrócony będzie na wydatki stałe, to jest: na starców i sieroty, wyjąwszy $^{1}/_{4}$ części zachować się mającej na nieprzewidziane potrzeby i składanej w jednej z instytucyij finansowych francuskich, jako fundusz zapasowy czyli żelazny, w późniejszej ustawie ściślej oznaczyć się mający. $^{3}/_{4}$ oddawane będą z końcem każdego kwartału Instytucyom, w których nasi weterani i sieroty bywają umieszczane. Nie tworzymy bowiem nowych instytucyj, ale przychodzimy w pomoc już ustalonym. Ofiary jednorazowe, oddzielnie zapisywane, użyte będą na wydatki przechodnie a przedewszystkiem na poparcie osób lub instytucyi, które się zajmują lub zajmować będą opieką młodzieży świeżo z kraju przybyłej. Z ofiarami mającemi cel oznaczony, postąpiono będzie wedle woli datkującego. Powyższe przepisy dotyczące rozchodu muszą być tymczasowemi; nie wiemy bowiem jakie rozmiary przybierze nasze Stowarzyszenie, idzie zaś głównie o to, aby każda opinia osobista czy zbiorowa, naszą emigracyjną społeczność składająca, w przedsięwzięciu naszem znalazła zupełną gwarancyą dobrego użycia składanych pieniędzy; aby każda uwaga została uwzględnioną, każde słuszne żądanie zadowolnione: o czem z czasem dopiero i w samem działaniu przekonać się będziemy mogli. Przyszła więc nasza organizacya powoli tylko rozwijać się mogąca, lepiej to wszystko skreślić będzie w stanie. Do natychmiastowego wprowadzenia w życie myśli niniejszym aktem objętych i do ułożenia ustawy dla Stowarzyszenia, ustanawiamy Wydział tymczasowy, niezbędnej tylko służbie odpowiedni, złożony: z Prezesa Bohdana Zaleskiego; kasyera Władysława Łaskowicza; kontrolera Józefa Dybowskiego; sekretarza Karola Królikowskiego i zastępcy sekretarza Artura Sienkiewicza. Paryż, 2 marca 1862“.

Po tym akcie założenia dodano zastrzeżenie, że wydział ten zamieni się na stały dopiero po ułożonej ustawie i wedle form tąż ustawą przepisanych powiększony być może; tudzież, że w żadnym razie Wydział trudnić się nie będzie rozdziałem pomocy indywidualnej, pieniężnej lub innego rodzaju.

Akt ten podany został zaraz do wiadomości *w pierwszym numerze drukowanych okólników* Stowarzyszenia podatkowego. *Drugi numer okólników* z 15go września 1862 objaśnia o pomyślnym rozwoju Stowarzyszenia, które w sześciu miesiącach od czasu zawiązania się liczyło już 473 członków i przyszło do funduszu 21,708 franków złożonego ze stałych podatków i jednorazowych ofiar. Ponieważ w tym samym okresie czasu, na posiedzeniu 2go lipca 1862 uchwalono, że każda znajdująca się w kasie z podatku suma znaczniejsza ma być tak rozdzieloną, że $^{2}/_{8}$ jako fundusz zapasowy ma być umieszczony w bonach skarbowych, na procent, $^{2}/_{8}$ obrócone na uczniów szkoły Batignolskiej, $^{1}/_{8}$ na dziewczynki w domu ś. Kazimierza, a $^{3}/_{8}$ na weteranów,— w tym więc stosunku rozdzielono zaraz 10,000 fr. na rachunek deklarowanych podatków, w gotowiźnie już wtedy zaliczone. Co się tyczy weteranów, dwóch tylko umieszczono w domu ś. Kazimierza, chciano wprawdzie więcej ich tam umieścić, ale gdy z jednej strony okazały się niejakie chociaż chwilowe tylko trudności, a z drugiej odebrano wiadomości z departamentów, że dogodniej byłoby wyznaczać dla każdego żołnierza kwalifikującego się na weterana pa 10 lub 15 fr. pensyi emerytalnej miesięcznie, przez poborcę departamentowego za kwitami wypłacać się mającej,— gdy wreszcie, jak widać ze sprawozdania rocznego (*Ner 4 okólników*), spostrzeżono z jednej strony, że kandydaci po największej części do domu Inwalidów przedstawiający się, nie należeli ani do najstarszych ani do najzasłużeńszych, a z drugiej strony korespondenci departamentowi donosili, że na robione propozycye niektórym z najzasłużeńszych odbierali odpowiedzi odmowne, i niejeden tłumaczył się, że chociaż z samego żołdu utrzymuje się a ztąd położenie jego nieświetne, to przecież mieszkając lat dwadzieścia kilka w jednem miejscu trudno byłoby mu przenosić się do Paryża, — takie więc przyczyny spowodowały Wydział do utworzenia kategoryi „zadatku emerytalnego“. Skutkiem tej zmiany utworzyła się komisya weteranów, której równie powierzono rozdzielanie zasiłków z ofiar jednorazowych, największa z nich bowiem część wpłynęła z celem oznaczonym „na starców“, a przychód ten jako niestały, nie mógł być użytym na umieszczenie weteranów, ani na pensye emerytalne, i chociaż oddany do dyspozycyi Wydziału, nie mógł być przecież według aktu założenia przez sam Wydział rozdzielanym. Komisya Weteranów składała się pierwotnie: z Prezesa ś. p. Józefa Zaleskiego majora, z członków: Teofila Januszewicza i Józefa Święcickiego, kontrolera Sylwestra Staniewicza i sekretarza Rufina Piotrowskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 listopada. Z pośpiechem, bez poprzedniego przygotowania zajaśniało wczoraj miasto nasze ze zmrokiem rzęsistem oświetleniem okien. Illuminacya ta była oznaką radości, jakiej mieszkańcy tutejsi doznali na wiadomość o akcie cesarskim ułaskawienia. Nie liczba więźniów uwolnionych, ale sam akt cesarski miał w oczach naszych znaczenie. Wśród tej powszechnej oznaki radości i wdzięczności czer-

---

wota. Przed dwudziestu laty te komedye już się o jakie lat dziesięć spóźniały w stosunku z ruchem ludzi. Dziś wyglądają jak stary żurnal mód. Ów mały świadek sztuczny, który nie miał nigdy cala głębokości, dziś nie ma nawet prawdopodobieństwa; przypomina szachownicę po skończonej partyi: życie sztuczne, które piony pożyczały od gracza suwającego nimi, ustało — zostały słupki . . .

Nie zaprzeczając Scribemu umiejętności zadziergiwania węzłów dramatycznych, dodać trzeba, że ów zręczny dramaturg był rutynistą pierwszego rzędu. Ruchliwość jego, to ruchliwość wiewiórki w klatce, albo kalejdoskopu tworzącego oku stotysięcy złudzeń za pomocą tuzina szkieł kolorowych.

Jeżeli o kim to o Scribem powiedzieć można, że nic się nie nauczył i nic nie zapomniał. Skoro raz scenkę swoją niespodziankową umeblował i umaszynował wedle środków — zamknął się w niej szczelnie i nawet okna nie otworzył.

Ztąd zaduch w jego teatrze i jednostajność figur rozpaczliwa. Zawsze jedno i toż samo: ograniczone bankiery . . . skąpi mężowie . . . *zaaferowani* wichrzyciele . . . kochankowie, których najlepiej zdefinijuje nakreślone na papierze serce płonące . . . kochanki, które spowiadają się do dna, mówiąc o narzeczonym: Monsieur Charles est un jeune homme bien . . . il est même . . . très bien.“

Nigdzie żadnej osobistości, nigdzie śladu obserwacyi ludzkiej natury: same lalki o mechanicznych stawach, gnące się wedle woli autora.

Te gwarliwe parodye życia ludzkiego mogą się tylko ruszać w konwencyonalnym świecie. Teatr Scribego, to cienie Chińskie: taż sama tu szybkość i nicość. Figurki, profile, wystrzyganki, suną na wązkiej przestrzeni, błahe igraszki światłocienia, niepozostawiąc nic w umyśle nie dziecinnym.

Mimo usiłowań, wyborni aktorowie *Francuskiego teatru* nie mogli wskrzesić *Lionela*: wpadł w dół wspólny, gdzie już gnije *Caryna, les Doigts de fie, Rêve d'amour, la Calomnie, les Contes de la Reine de Navarre, Valerie* . . . pomijam, i gorsze. *Camaraderia* i *Szklanka wody* wystarczą do utrzymania tej nieboszczki sławy.

Rozgadaliśmy się obszerniej o Scribem, gdyż ma on jeszcze urok za granicą. Wartoby, żeby jego wielbiciele zastanowili się, co w nim wielbią? i nie przedłużali oklasków, które już na jego własnym teatrze ustały. Czas postawić na właściwem miejscu tę płodną mierność, chociażby dla tego żeby nie zdradzać płytkości własnego sądu.

Teatr liryczny, który jest teraz rzeczywiście pierwszą sceną liryczną Paryża, przedstawił *Król la Min,* operę utalentowanego kompozytora pana Cherouvier obdarzonego pierwszą nagrodą Szkoły Rzymskiej.

Przyjęto początkującego jak zawsze: zimno i obojętnie.

W tłumie oblegającym tutaj wszystkie karyery wyzwolone, nie ma stanowiska przykrzejszego jak nieznajomego kompozytora. Pomiędzy nim a publicznością zapór bez końca: tam gdzie inni mają tylko drzwi do wybicia, on musi obalać mury.

Początkujący w innych sztukach zwraca się wprost do powszechności: pióro, papier, kilka kart druku, pisarzowi do zetknięcia się z nią wystarczą; nie znajdzie wydawcy, to redaktor dziennika go przyjmie— a jeżeli ma talent, zyskuje od razu wzięcie.

Malarzowi do tworzenia nie potrzeba innych narzędzi prócz płótna i palety: obraz, jeżeli jaki taki, wchodzi na wystawę.

Dramaturg ma czternaście teatrów do przedstawienia swojej sztuki, czyli dla każdego dzieła czternaście sposobów publikacyi.

Muzykant w niemuzykalnym Paryżu ma zaledwie jeden: myśl swoją wygłosić może tylko z liczną i skomplikowaną pomocą. Każda partycya przejść musi przez orkiestrę albo przez kosztowne głosy śpiewaków. Tony tu daleko droższe niż słowa. Pisarz lub malarz idą ku ogółowi pieszo, z książką lub obrazem w ręku; nieszczęsny muzyk podobny do podróżujących po Wschodzie, nie może ruszyć się krokiem bez orszaku niewolników, biegusów i drogomanów mających tłómaczyć każde jego słowo. Etapy jego równie rzadkie w Paryżu jak na pustyni: Opera wielka jest nie przystępna — tylko tryumf jej drzwi otwiera; Opera komiczna nie przystępniejsza, ma swoich dostarczycieli patentowanych.

Tylko jeden Teatr liryczny jeszcze łaskawie chce słuchać płodów niesławnych. Ale tu znowu straszne zestawienie z Weberem i Mozartem czeka młodego.

P. Cherouvier nie dość się przygotował do wytrzymania takiego porównania. Opera jego ma ładne ustępy, nie jest gorsza od wielu teraz sławnych, ale napisana w nienawistnym Francuzom rodzaju Tannhauzerowym, zapewne po paru przedstawieniach upadnie.

Libretto nie mało się do niepowodzenia przyczyniło: partycyą rzymskiego ucznia rzucono na pastwę białego niedźwiedzia. Ów *Król Min*, jest to poprostu Gustaw Waza walczący z Chrystyanem na czele bandy chłopów i górników. Jakaś intryga miłosna przeziębła, studzi do reszty akcyą lodowatą. Po cóż u licha było dobrowolnie zapuszczać się w strefy podbiegunowe? Czyście uważali, że wszystkie dramaty i komedye szwedzkie lub duńskie zawsze są okropnie nudne? Tutaj, skoro tylko rzecz dzieje się w Sztokolmie, termometr w sali opada, a widzowie szukają noso-kryjów . . .

Nawet arcydzieło nie oparłoby się wpływowi, który być musi atmosferyczny, tak jest ogólny. Mówiąc o muzyce, wspomnieć tu należy o świeżo ogłoszonym obrachunku płacy paryzkich śpiewaków, z którego się pokazuje, że rulady najdrożej Paryż kosztują.

Pierwszy tenor Opery wielkiej, pan Queymard, pobiera od administracyi 1,045 franków za każde wystąpienie; pani Queymard bierze franków 1,350; Faure 1,600 franków. Niemann, zaangażowany umyślnie do *Tannhausera* za 46,000 rocznie, wystąpił tylko trzy razy — kosztował przeto administracyą na jeden wieczór 15,333 franków 13 centimów.

Zapłata śpiewaków włoskich daleko wyższa. Prima donna pani Penco bierze dwa tysiące franków za jedno wystąpienie. Pierwszy tenor Franchini trzy tysiące i tak dalej. Z powodu tak niesłychanej płacy scena włoska pod niebytność pierwszorzędnych bogaczy utrzymać się nie może. Teraz kiedy ich cholera od Paryża odstrasza, była mowa o zamknięciu teatru włoskiego. Nie zamknięto go tylko dla tego, że pierworzędni artyści zrzekli się na miesiąc połowy swoich pensyj.

Umarł p. Dupin i Le Clerc, członek akademii Napisów, któremu piśmiennictwo francuzkie zawdzięcza wiele. Był on głównym pisarzem i wydawcą pomnikowego dzieła: *Historya piśmiennictwa francuskiego*, rozpoczętego przez Benedyktynów w wiekach średnich, a podjętego i doprowadzonego do XV wieku przez Instytut francuski. Pan Sardon ma się podać za kandydata do opróżnionego w Akademii Francuskiej krzesła pana Dupin.

nily zrzadka mieszkania tych, którym amnestya była, jak powiada poeta:

„W gardle kością — w chlebie ością —
„W moście dziurą — w drodze górą —
„Świerszczem w uchu — szydłem w brzuchu—
„Pniem na drodze — cierniem w nodze—
„I piekielną solą w oku—
„I śmiertelną kolką w boku.“—

— Dziś przybyli tu więźniowie polityczni koleją żelazną z twierdz wypuszczeni, jako to: pp. Aleksandrowicz Adolf, Szczepański Alfred, Korytko, Romanowicz ze Lwowa, Pawlikowski Mieczysław, Janko Henryk były deputowany, Czarnecki Jan, Bogdanowicz Józef, Kalicki Bernard literat ze Lwowa i Lisicki Witold. Ten ostatni otrzymał pozwolenie przyjazdu do Krakowa na 24 godzin, poczem ma rozkaz wyjazdu za granicę. Wyjechał zaś za granicę wprost z Ołomuńca p. Jan Siemieński. Zatrzymał się w Krzeszowicach p. Walery Kozłowski, mieszkający w pobliskiej Rudawie. PP. Czarnecki i Bogdanowicz nie zatrzymali się w Krakowie, lecz pojechali wprost do Lwowa.

— Dziś w południe delegacya z obywateli tutejszych tak miejskich jak wiejskich złożona, której przewodniczy prezes Towarzystwa rolniczego hr. Henryk Wodzicki, udali się do Radzcy nadwornego p. Merkla, aby na jego ręce jako naczelnika tej części kraju złożyć podziękowanie dla JCApMci za udzielony akt łaski i wyrazić nadzieję lepszej przyszłości kraju, której najpewniejszą rękojmią jest usposobienie monarsze.

— Przypominamy, że jutro we środę odbędzie się wybór deputowanego z miasta Krakowa podług głosek nazwisk wyborców. I tak: w gimnazyum S. Anny w Sali Nowodworskiego głoski *A.* i *B.* od 9ej do 11ej, *C. D. E.* od 11ej do 1ej, *F. G.* od 1ej do 3ej; w Sali Redutowej *H. J.* od 9ej do 11ej, *K.* od 11ej do 1ej, *L. Ł.* od 1ej do 3ej; w Kolegium prawniczem naprzeciw kościoła S. Piotra *M. N.* od 9ej do 11ej, *O. P.* od 11ej do 1ej, *R.* od 1ej do 3ej; w sali hotelu Saskiego *S.* od 9ej do 11ej, *T. U. W.* od 11ej do 1ej, *Z. Ż.* od 1ej do 3ej. Głosy obliczane będą o 7ej wieczorem w każdem miejscu wyboru z osobna.

Głosowanie w Komitecie przedwyborczym mające obowiązywać wyborców, przyniosło jak wiadomo, rezultat: za Dr Michałem Koczyńskim 306, za p. Ludwikiem Hölzlem 17 głosów. P. Hölzel jako członek Komitetu wyłamał się zpod solidarności, ogłosiwszy oświadczenie, iż „mimo to atoli i dla tego właśnie“ od kandydatury nie odstępuje.

— P. Hölzel upraszał nas wczoraj o umieszczenie swojego oświadczenia, co uczyniliśmy ze względu, iż jedynym jesteśmy w mieście naszem na teraz dziennikiem. Wybaczy nam *Krakauer Ztg*, żeśmy o jej istnieniu zapomnieli, gdy szło o sprawy wyborów obywatelskich; przypomniał ją nam p. Hölzel, ogłosiwszy w niej dla swoich wyborców toż samo oświadczenie.

— Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Tow. nauk. krak. dnia 18 b. m. Prezes Towarzystwa profesor Majer podał wiadomość o dwu pracach nadesłanych w rękopisie przez profesora M. Nowickiego, z których jednej napis: *Przegląd prac dotychczasowych o kręgowcach galicyjskich*; drugiej zaś jest *Monografia świstaka* w ogóle, a w szczególności *świstaka tatrzańskiego.* Na wniosek sprawozdawcy, uchwalono obie prace ogłosić drukiem w Roczniku Towarzystwa. Następnie tenże prezes wyłożył i okazał sposób swój doświadczalny, jakiego użył ku wykazaniu, które z mięśni ocznych działają przy zgodnem nastawianiu obu osi ocznych w różnych kierunkach przestrzeni.

— Zapowiedziany na środę koncert p. Stanisława Szczepanowskiego w sali Redutowej odbędzie się dopiero w sobotę.

— Wczoraj wieczór paliło się w Kurdwanowie za Podgórzem, w majątku p. Józefa Szujskiego.

— Umieszczone wczoraj w dzienniku naszym sprawozdanie zgromadzenia przedwyborczego, w którem dosłownie podane były mowy członków Komitetu, kandydatów lub wyborców, było pierwszem w mieście naszem stenograficznie spisanem. Prowadził te zapiski stenograficzne dla Redakcyi *Czasu* p. Jan Barański, nauczyciel stenografii, z uczniami swymi.

— Donosiliśmy już, że X. Tomasz Jaszczur, proboszcz kolegiaty w Bieczu, w obwodzie Jasielskim, podjął odnowę tamecznego kościoła parafialnego, pięknego zabytku budownictwa ostrołukowego i zdołał sobie zjednać w tym celu pomoc z zasiłku rządowego. Odnowa znacznie już postąpiła, ale nie dość, aby na tem już poprzestać; owszem daleko więcej pozostaje jeszcze do zrobienia, a uboga parafia nie zdoła ukończyć dzieła własnym nakładem. Zamożne to bowiem i okazałe niegdyś miasto, ubogą jest dziś mieściną. Szuka też X. Jaszczur zasiłku w całym kraju, słusznie twierdząc, że kościół biecki jest nietylko domem bożym parafii, lecz oraz słynnym zabytkiem narodowym. P. Karol Rogawski, konserwator budowli pomnikowych wydał w tym celu odezwę; a my dodamy, że prof. Władysław Łuszczkiewicz wydał w publikacyi swojej (Zabytki budownictwa) plany i przekroje architektoniczne kościoła bieckiego. Nadto Szanowny proboszcz biecki wydał w chromolitografii piękny obraz z tego kościoła wyobrażający Zdjęcie z Krzyża i takową chromolitografię sprzedaje na fundusz odbudowy po 50 centów. Kopia tego obrazu w akwarelli ma się ukazać na wystawie sztuk pięknych na ten sam fundusz przez jednego z artystów ofiarowana. P. Walery Rzewuski zdjął z tego obrazu fotografie bar[illegible]

— W nocy z soboty na niedzielę umarł we Lwowie w hotelu Zorza były minister [illegible] książę Teodor Gika, w przejeździe do Wiednia.

— W Wiedniu przy ulicy Salzgrieser znajduje się kaplica poświęcona relikwiom S. Stanisława Kostki, gdzie przez całą oktawę tego świętego, to jest począwszy od 13 listopada każdego roku otwartą jest dla zwiedzających. S. Stanisław Kostka, przebywając od r. 1664 do r. 1666 na naukach w Wiedniu, zamieszkał w domu „pod złotym wężem“ przy rzeczonej ulicy, w którym też w półtora roku po śmierci S. Stanisława poświęconą została kaplica i to w tym samym pokoju, który święty młodzieniec niegdyś zajmował. W Wiedniu przechowała się żywa tradycya o licznych cudach, których Stanisław Kostka w mieszkaniu swem dokonywał: mianowicie ten, w którym zjawiła mu się Najświętsza Panna, wielki sprawił rozgłos w Wiedniu i w okolicy miasta imieniowi Stanisława Kostki.

— Na wystawie sztuk pięknych w Warszawie znajduje się popiersie Józefa Korzeniowskiego dłuta Oskara Sosnowskiego w Rzymie, nadesłane rodzinie zmarłego pisarza przez artystę.

— W Humaniu na Ukrainie umarł temi czasy w podeszłym wieku izraelita bankier tameczny Kelman, o którego bogactwach bajeczne piszą rzeczy. Zostało po nim gotówką 18 milionów złotych polskich tudzież 2400 funtów złota i srebra w naczyniach i kosztownościach.

— Dzień 19ty listopada mglisty i dżdżysty. Wiatr zachodni słaby. Ciepło doszło do + 4°,5 od 3°,0. Barometr do 10tej wieczór szedł w górę, odtąd zaś na dół ale bardzo zwolna i stanął dnia 20go o 6tej rano na 332''',31; termometr zaś na + 2°,8 R.

— Jakkolwiek dnia 20go listopada rano cały horyzont pokrywały chmury i nawet drobny deszcz sprowadziły, to przecież z wiatrem wschodnim ustąpiły już koło południa prawie zupełnie. Ciepło dnia tego doszło do + 4°,6 od + 0°,2. Barometr postępując na dół wskazywał dnia 21go listopada, o 6tej rano 331''',02; termometr zaś — 2°,02 R.

— We środę dnia 22 listopada, S. Cecylii panny męczenniczki.

Sprostowanie.

P. Dobrzęcki uprasza nas o umieszczenie następujących sprostowań w stenografowanej jego mowie:

Zamiast: „*za akt bardzo ważny naturalnie*;“ „za akt tak nader ważnej natury.“

Zamiast: „*sam ustawodawca* wiedeński;“ „*sejm ustawodawczy* wiedeński.“

Zamiast: „jeżeli te wszystkie *przykłady* myślą rozważymy;“ te wszystkie *koleje*.“

Zamiast: „*Przyrzeczenia* z najwyższych sfer pochodzące, stały się niemal dogmatem politycznym.“ *Ta niewiara w przyrzeczenia* z najwyższych sfer pochodzące, stała się u wielu rodaków niemal dogmatem politycznym.“

Zamiast: „że tym sposobem zaspakajając potrzeby wszystkich krajów.“ — powinno być: „*spodziewając się*, że tym sposobem zaspakajając“ itd.

Zamiast: „każdy odpowiada *za chęci* i czyny,“ powinno być: „tylko za *własne* chęci i czyny.“

KONCERT I TEATR.

I ten tydzień zapowiada nam znów ruch i rozmiatość pod względem artystycznym. W poniedziałek, którym nie rozporządza dyrekcya teatru polskiego, mieliśmy koncert pp. Miski Hausera skrzypka i Uniko Köhlera fortepianisty, przyczem powtórzyło nasze towarzystwo dramatyczne jednoaktową komedyą z francuskiego pod tytułem *Szuka siebie*.

P. Miska Hauser znany od lat dwudziestu w Krakowie, gdzie puszczając się w świat, dał się był słyszeć i to od razu z bardzo dobrem powodzeniem, odbywał później podróże artystyczne nietylko po całej Europie lecz i po całej drugiej półkuli świata, grał przed kilkoma laty znów w kilku koncertach w Krakowie ściągając co wieczór liczną publiczność do teatru. Kiedy się więc okazał tym razem na scenie, powitano go nietylko jako jednego z celniejszych dzisiejszych skrzypków lecz i jako dobrego dawnego znajomego; któremu winno się nie jeden bardzo mile spędzony wieczór i w niezawodnem przeświadczeniu, że i ten, na który się przyszło, taką sama sprawi przyjemność artystyczną. I w samej rzeczy nie zawiedli się słuchacze w tej nadziei. P. Hauser grał znów jako mistrz wytrawny i skończony zalecający się nietylko wyborną pod każdym względem techniką, którą stoi na równi ze wszystkiemi znakomitymi skrzypkami, lecz i wielką siłą uczucia a mianowicie słodyczy rozlanej tak po własnych jego utworach, jak i lirycznych kompozycyach obcych, która to słodycz i rzewność wobec przeważającego do dziś dnia technicznego kierunku w muzyce koncertowej, stanowi według naszego zdania najgłówniejszą zaletę i indywidualność tego znakomitego artysty. To też mistrzowską techniką zadziwiał p. Hauser słuchaczów czyto w koncercie i fantazyi własnego utworu, czy w rapsodzie węgierskim i dodanym na żądanie w końcu koncertu kaprysie skrzypcowym „Ptaszek“; ale tak w fantazyi na motywa z Lukrecyi Borgii Donizetego jak i w rapsodzie węgierskim zpod całego blasku techniki przyświecały prawdziwemi promieniami uczucia melodyjne ustępy czy to tematów Donizetego czy owych na w pół rozdzierających smutkiem, na w pół porywających dzikim szałem melodyj węgierskich. Tymczasem Romans Bethovena i piosnka przy kolebce były pieśniami w całem znaczeniu słowa [illegible]

[illegible] ściach, jak np. Fantazya Liszta z opery „Tanhäuser“, wielka fantazya Ant. Kąckiego „Atila“ i własny utwór artysty „kaprys Tarantella. Jeden tylko numer zajął Chopin (Impromptu cis mol), w którym równie wysoko stał p. Köhler pod względem technicznym, ale w deklamacyi muzycznej brak nam było tej głębokiej smętności Chopina, tak przemawiającej a raczej zrosłej z duszą i sercem naszem. W ogóle wielka, nieznużona wprawa rąk, pokonywająca wszystkie trudności, górnje w grze p. Köhlera nad stroną wewnętrzną, nad stroną duchową.

Komedyą *Szuka siebie*, odegrano żwawo; dziwiło nas tylko głośne bardzo zachowanie się suflera, a to tem bardziej, że podczas *pierwszego* przedstawienia tej komedyi, sufler nie dawał się do tego stopnia we znaki publiczności.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Justyn Goudeniew Lewkowicz z Rosyi, Franciszek Dzierzkowski właś. dóbr z Płocka, Leon Serafiński c. k. notaryusz z Bochni, Henryk Brodzki wł. d. z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Aleksander Tarnawiecki ze Lwowa, Antoni Boguszewski, hr. Feliks Romer, bar. Eck c. k. jenerał z Galicyi, Józefa Łempicka z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Wojciech Seykora fabrykant z Czech, Emil Konaszewski dyr. fabr., Józef Zduń Dr. medyc., Hugo Bergs c. k. porucznik, Ludwik Bukowski, Rozwadowski c. k. kapitan od inżynieryi z Galicyi, Erazm Ostapowicz kupiec z Odessy, Olga hr. Kumorowska z Drezna, Mikołaj Neuhaus pełnomocnik z Kongresówki, Jan Berman z Lublina, E. Grünwald z Kongresówki, Stanisław Mikucki pełnomocnik z Poręby.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Licytacye: W d. 6 grudnia r. b. 4 stycznia i 1 lutego 1866 sprzedaż realności pod l. 185 i 186 w Dobromilu. — W d. 30 listopada i 14 grud. r. b. sprzedaż realności pod l. 152 w Gródku, cena szac. 175 złr. 60 cent. — W d. 16 i 14 grudnia r. b. 14 stycznia i 15 lutego 1866 sprzedaż realności pod l. 463¾ we Lwowie, cena wyw. 2954 złr. 89 c.; kur. Dr Starzewski. — W d. 24 listopada wydzierżawienie akcyzy od mięsa w okręgu bełzkim, cena fiskalna 1800 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(S) **Lwów** 17 listopada. Sytuacya handlu zbożowego w tygodniu ubiegłym była taka sama jak i w poprzednim; ceny rozmaitych gatunków zboża nie zmieniły się, a jeżli się gdziekolwiek wyjątkowo podniosły, to tylko w skutek zwiększonego popytu. Obwód rzeszowski wysłał wiele zboża na wschód, lecz większa część z tego była przeznaczona do Lwowa a mianowicie dla tutejszych młynów parowych. Loco Rzeszów płacono *pszenicę* po 6 zł. 50 c., żyto po 4 zł. 50 c., a że przywóz nie kosztuje drogo, bo furmani nie żądają więcej jak po 70 c. od korca, przeto transport do Lwowa jest korzystnym. Obwód Tarnowski od dawna wysełał do Krakowa, ale w ostatnich 3 tygodniach nadchodziły także zlecenia z Prus, a tak znaczniejsze partye żyta i pszenicy wywiezione zostały do Mysłowic. Do Bochni nadeszły transporta zboża z Węgier przez Nowy Sącz przesyłane, a przeznaczone częścią do Krakowa, częścią do Prus. Na targowicy lwowskiej powstało znaczne ożywienie lecz ceny nie poszły w górę, ponieważ właściciele gruntów, posiadający większe zapasy, powoli je przysyłają. Jeden z tutejszych młynów parowych zakupuje zboże z Węgier, co jest możebnem przy nadzwyczajnie niskich cenach w górnych Węgrzech. Najpiękniejsze gatunki *pszenicy* płacono u nas po 7 zł. 60 do 80 c. Właściciele browarów tutejszych poszukują cięższego *jęczmienia* i płacono gatunki 142 funt wagi korzec po 3 zł. 90 c. do 4 zł. Największe ożywienia widać było w przedaży *żyta*, jednak ceny żyta krajowego nie podniosły się w skutek konkurencyi z węgierskiem. Według gatunku płacono po 5 zł. 50 do 70 c. Odbyt *owsa* zmniejszył się i gatunki wagi *100* f. płacono po 2 zł. natomiast młyny tarnowski i przemyski wysyłają na targi znaczniejszą ilość swoich wyrobów. W Krakowie dwa młyny tamtejsze współzawodniczą z młynem br. Potockiego w Tenczynku. Do Rzeszowa nadeszły transporta *rzepaku* z kongresówki na Ulanów i Sokołów; rzepak ten jest o 6 funt. na korcu cięższy od galicyjskiego i został posłany do Krakowa. Dowóz *wełny* był znaczny. Do Prus wysłano 1300 cet., a pomniejsze partye do Bielska, Weiskirchen i Berna. *Kos* przeznaczonych do Brodów znowu nadeszły znaczniejsze partye. Koleją żelazną miano przywieść 1800 cet. W najbliższym czasie mają nadejść znaczniejsze do Rosyi przeznaczone transporta. Ceny *szmat* podniosły się; [illegible] partyj przeznaczonych do przedaży w Galicyi. *Lnu, konopi i pakuł* wywieziono ztąd 900 cet. do Prus, a mianowicie do Wrocławia. Pomniejsze partye wywieziono do Krakowa, Bielska, Berna, Wiednia i Pragi. Przedaż towarów kolonialnych ożywia się bardzo zapewne z powodu nadchodzących świąt. Nadeszło tu tych towarów około 2100 cet. z czego część znaczna była przeznaczona do wschodnich obwodów Galicyi. Dowóz szyn dla kolei lwowsko-czerniowieckiej był w tygodniu ubiegłym bardzo, znaczny. Nadchodzą tu także z Hohenstadtu dla tejże kolei żelazne części składowe mostów. Zakupno drzewa z Sądowej Wiszni przybrało w ostatnich 14 dniach znaczniejsze rozmiary; dla jednego z tutejszych zakładów przemysłowych zamówiono 400 sągów. Dla osób prywatnych także wiele przesyłek nadeszło. *Trzody chlewnej* przeznaczonej do wywozu koleją żelazną nadeszły znaczniejsze transporta, z Krakowa zaś wysłano 7900 sztuk przeznaczonych do Ostrawy, Opawy i innych miejsc Morawii. Z Oświęcima wysłano 3 partye do Prus. Niski stan agio na srebrze ma być przeszkodą do korzystnego odbytu w Prusach. *Bydła rzeźnego i opasowego* nadeszło w ostatnich 8 dniach Lwowa 787 sztuk wołów przeznaczonych do Lipnika i Florisdorf, około 100 sz. mają być posłane przez Oderberg do Magdeburga. Jako osobliwość zasługuje na wzmiankę, że z Rzeszowa nadeszło do Lwowa kilka partyi cebuli. *(G. L.)*

Ceny targowe we Lwowie.

Na targu 17 listopada płacono we Lwowie:

Pszenicy	korzec	(168 funtów) po	8.48
Żyta	„	(152 „	„ 5.72
Jęczmienia	„	(136 „	„ 3.60
Owsa	„	(90 „	„ 2.14
Hreczki	„	. . . .	„ 5.54
Ziemniaków	„	. . . .	„ 2.40
Cetnar siana	„	. . . .	„ 0.89
„ słomy	„	. . . .	„ 0.72
Sąg drzewa bukowego	„	. . . .	„ 10.73
„ „ sosnowego	„	. . . .	„ 8.25

Targ na woły w Wiedniu.

W dniach 13, 14 i 16 listopada było na targu wiedeńskim wołów galicyjskich 737, austryackich 737, a węgierskich 1064. Waga sztuki 460 do 620 funtów, cena przeciętna cetnara 20½ do 23 guld.

Nowa moneta zdawkowa.

W mennicy wiedeńskiej biją już nowe monety srebrne i zdawkowe z cechą 1866 roku. Niebawem też szóstaki w obiegu dotąd będące przerobione będą na monetę zdawkową waluty austryackiej.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 20 listopada. *Politikai Hetilap* mówi, że możebne przyjęcie patentu lutowego przez sejm chorwacki nie skłoniłoby Węgier do zajęcia innego stanowiska w kwestyach bieżących, ale o tyleby zmieniło ich położenie, iż rychło pojednanie spodziewane, na nowo zostałoby utrudnionem.

Peszt 20 listopada. Bar. Eötvös mówi dziś w *Hetilap* o kwestyi chorwackiej. Węgry muszą wytrwać przy oświadczeniach złożonych na sejmie r. 1861, i spodziewają się, że Chorwacya nie zerwie węzłów wspólnych; gdyby jednak mimo oczekiwania miała przeciwne powziąść postanowienie położenie Węgier lubo się przez to utrudni, wszelako nie zmieni się. Węgry nie mogą zezwolić na to i nie zezwolą, pojednanie zatem stanie się niepodobnem. Przyniesie to szkodę wszystkim, którzy chcą zgody.

Kołoswar 20 listopada. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu siedmiogrodzkiego. Zagaił go komisarz królewski Fmp. hr. Crenneville. Reskrypt królewski odczytany w Izbie, pozdrawia legalnych reprezentantów kraju, wzywa sejm, aby wziął pod dojrzałą rozwagę urządzenie stosunków prawno-politycznych Siedmiogrodu i aby tę kwestyę, wobec ścisłego związku w jakim stoi Siedmiogród do korony węgierskiej, w dobrze zrozumianym interesie obu krajów przywiódł do ostatecznego rozwiązania. Reskrypt królewski przedkłada następnie sejmowi siedmiogrodzkiemu (podobnie, jak sejm węgierski zawezwany będzie do rewizyi artykułu VII z r. 1847—48) jako jedyny i wyłączny przedmiot narad, rewizyę artykułu I ustawy sejmowej z r. 1848 o złączeniu Siedmiogrodu z Węgrami, iżby sejm uwzględniając wspólne obu krajów interesa, wziął na nowo pod rozbiór postanowienia tej uchwały i przedstawił takowe królowi do decyzyi. W czasie czytania reskryptu, za wymówieniem imienia N. Pana Izba powstała i wykrzyknęła: niech żyje!

Tryest 20 listopada. Rada miejska wybrała dziś podestą swoim (burmistrzem) p. Porentę, a zastępcami jego pp. Morpurgo i Baseggio.

Paryż 20 listopada. W departamencie Yonne wybrany został deputowanym Frémy. Na 16,613 głosujących, otrzymał 12,501 głosów.

Bukareszt 19 listopada. Tutejszy jeneralny konsul włoski p. Strambio, przeniesiony został na takąż posadę do Marsylii. Prezes rady ministrów Kretsulesko wrócił na swoją posadę.

W następujących słowach przemówił dziś hr. Henryk Wodzicki na czele obywatelskiej delegacyi do Radcy nadwornego p. Merkla:

„Przychodzimy obywatele tutejsi do JWgo Pana Radcy nadwornego, jako do naczelnika tej części naszego kraju koronnego, z prośbą, ażebyś zechciał u stóp tronu Najjaśniejszego Pana złożyć wyraz głębokiej naszej wdzięczności za wspaniały akt łaski, którym kraj nasz obdarzył.

„Jeżeli niechętne dla kraju naszego głosy, które do uszu Najj. Pana dochodzić musiały, nie wstrzymały Go w szlachetnych Jego zamiarach, toć liczyć nam wolno z pewnością na łaskawe i przychylne usposobienie Monarchy, a ztąd i pocieszać się nadzieją lepszej przyszłości dla tylu nieszczęściami i klęskami nawiedzonego kraju.

„Kończąc, upraszamy ponownie o śpieszne przesłanie do wiadomości Najjaśniejszego Cesarza i Króla tych naszych uczuć.“

Pan Prezes Komisyi namiestniczej w odpowiedzi zapewnił, że natychmiast za pośrednictwem Pana Ministra stanu to oświadczenie mu złożone przesłanem zostanie, i wyraził swoje przekonanie, że w najwyższych sferach mile ono przyjętem będzie.

Sejm galicyjski otwartym będzie we czwartek. Wielu deputowanych już pośpieszyło do Lwowa, aby stanąć tam przed otwarciem sejmu. Pogłoski znów krążą to o zmianie najwyższych osób w zarządzie Galicyi, to o powołaniu hr. Gołuchowskiego na marszałka sejmu w miejsce księcia Sapiehy; jedne i drugie nie mają dotąd podstawy, książę Leon Sapieha jest wprawdzie cierpiący, lecz nie złożył swojej godności, aby już następca jego miał być zamianowany.

Wiener Abendpost polemizuje dalej z dziennikami centralistycznemi, które zawieszeniu ustawy o reprezentacyi państwa pewien ściśle określony termin naznaczyć chciały. W artykule ostatnim, który jutro w całej osnowie podamy, *Wiener Abendpost* powtórzywszy dawniejsze swe rozumowanie twierdzi ponownie, że nie zaprzecza bynajmniej legalności statutu dla rady państwa, ale zaprzecza temu, jakoby statut ów mógł był posiąść moc obowiązującą, dopokąd niezostały spełnione warunki w nim wyrażone.

Wczoraj otwartym został sejm siedmiogrodzki. Treść propozycyj królewskich podana jest powyżej w telegramie. Polega ona na unii z Węgrami na podstawie rewizyi artykułów ustaw, które tę unię określiły w r. 1848. Rewizya ta może wypaść bądź na rzecz bezwzględnej unii, bądź też za unią zawarowaną stanowiskiem Siedmiogrodu w ogólnym składzie monarchii.

W sprawie księstw zaelbiańskich nic nowego nie przybyło. Korespondencya między księciem Fryderykiem Augustenburskim a jenerałem Manteufflem, którą przynoszą dzienniki, ma tylko prywatną stronę pretendenta na oku, to jest jego osobę w obec władz prusko-austryackich w księstwach.

Bióro korespondencyjne wiedeńskie prostuje dziś własny swój telegram o mowie tronowej króla Wiktora Emanuela. Sprostowanie to odpowiada telegramowi bióra Havasa. Według tego, mowa ta, niebrzmiała tak wojennie, jak ją podał był wczorajszy telegram. Najważniejszy ustęp jej zmieniony być winie następnie: Jeżeliby dla spełnienia losów Włoch, miała się okazać potrzeba nowych prób, jestem pewny że dzielne syny Italii znowuby się około mnie skupili. Jeżeli moralna siła cywilizacyi ma odnieść przewagę, zdrowy rozum narodu nieomieszka z tego korzystać dla zabezpienia nienaruszenia praw i godności Włoch. Należy otwarcie postępować drogą polityki narodowej.“ Inny ustępy tej mowy były jednakowo podane przez bióro korespondencyjne i ajencyę Havasa. Zmiana powyższego ustępu odejmuje mowie królewskiej znaczenie wojenno-zaczepne, jakie z wczorajszej wersyi przebijało, lubo i to poczytaliśmy wczoraj raczej za sposób wyrażenia się aniżeli za program w kwestyi weneckiej.

Garibaldi przybył do Florencyi i zamyśla zająć miejsce w parlamencie. Mniemają, że będzie on naczelnikiem stronnictwa ruchu; my sądzimy, że mógł być jego chorągwią, ale na naczelnika nieposiada ten jenerał dosyć zdatności. Korespondencye jego na wszystkie strony głoszone zdradzają tylko zamiłowanie we frazesach. Polem dla niego pole bitwy, lecz nie trybuna.

Doniesienia z Aleksandryi z 13go nadeszłe wczoraj do Tryestu mówią, iż od 29 paźdz. niebyło już żadnego przypadku cholery, a przeto zniesiono tam kwarantanę. Zaprzeczają, aby Francya miała tam świeżo zażądać od wicekróla żołnierzy murzyńskich do Meksyku.

Przez Aleksandryę otrzymano z Bombaju wiadomości z 28go paźdz. Między Wehabitami i fanatykami pustyni ciągłe spiski ponawiają się. Zbuntowani bracia Emira Kabulskiego chcą się związać z chanem Bocharskim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Zagrzeb 21 listopada. Główne zasady programatu stronnictwa udzielności narodowej dla załatwienia pierwszej propozycyi królewskiej, tej są treści: Naprzód: Utrzymanie całości i jedności monarchii i bytu jej jako mocarstwa w jej europejskiem stanowisku; powtóre: Uznanie w zasadzie spraw wspólnych celem wspólnego ich traktowania konstytucyjnego; potrzecie: Ogólna reprezentacya całej monarchii z prawem wydawania uchwał, oparta na równouprawnionej reprezentacyi wszystkich powołanych czynników, a nie jako rząd ogólny, odpowiedzialny przed tąż reprezentacyą. W celach wypracowania projektu ustawy, wysłanie deputacyi do N. Pana za sejm chorwacki, z dotyczącą deputacyą sejmu węgierskiego; poczwórte: Wzajemny [illegible] przedłożonego do sankcyi królewskiej; popiąte: W przypadku, jeżeliby [illegible] tych kwestyj, niecałkowicie [illegible] sejmowych wyprowadzać jakichkolwiek następstw pod względem stanowiska prawno-politycznego tych krajów.

Kursa. Wiedeń 21 listopada godz. 2 południowa. Metaliki 64.60. — Pożyczka narod. 67.55. — Losy z r. 1860 84.45. — Akcye banku 772. — Akcye kredyt. 158.50. — Srebro 107.80. — Londyn 107.75. — Dukat 5.17.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Maszewski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 listop.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	113	110
nowe obr.	121	118
Listy zast. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Banknoty pol. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Ruble ros. 100 rub.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. galic.	[illegible]	[illegible]
Bankn. pruss. 150 tal.	[illegible]	[illegible]
Losy nowe austr.	[illegible]	[illegible]
Dukaty holenderskie	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Listy zast. nowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]
Ak. kol. kar. Lud.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 20 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka narod.	[illegible]	[illegible]
Akcye bank.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1860	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Dukat pojedynczy	[illegible]	[illegible]

Lwów 17 listop.	żądają	płacą
Dukat	[illegible]	[illegible]
Imperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr. rosyjski	[illegible]	[illegible]
Listy zast. galic.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]

Warszawa 18 listop.		
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei żel.	[illegible]	[illegible]

Wrocław 18 listop.		
Banknoty polskie	[illegible]	[illegible]
Listy zast. pozn.	[illegible]	[illegible]
Rossya	[illegible]	[illegible]
Austr. metaliki	[illegible]	[illegible]

Londyn 20 listop.		
Konsole	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia 7.10 rano; 3.30 po południu — do Warszawy i Wrocławia 8 rano. — do Lwowa 10.30 rano i 10.45 wieczór. — z Krakowa do Wieliczki 11 rano. [illegible]

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 2.51 po południu; 7.45 wieczór. — z Wrocławia i Warszawy o godzinie 9.45 rano. — [illegible]

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni, Seweryn Dobrzański.